

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt.
 Prenumerata na pocztę i u kolporterów
 M. 1,30 kwartalnie, z odnośnikiem do domu
 M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
 20 fen. za wiersz jednolamowy.
 Przy kilkorazowym powtórzeniu udziału się macznego rabatu.
 Reklamy:
 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

10-go Listopada: Andrzeja z Awel. — 11-go: Marcina b.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 7.

Zachód słońca:

godz. 4 minut 21.

Jmiona słowiańskie:

10-go Listopada: Ludomir. — 11-go: Spitosław.

Nowe ofiary.

Jeszcze nie ucichły echa okropnego obejścia się urzędników pruskich z współpracownikiem naszym p. Stefanem Hofmanem, którego prowadzono wśród tłumów gapiów przez najożywiejsze ulice Bytomia w towarzystwie gwałcicieli czci dziewiczej, dzieciobójczyń i złodziei, wciąż o tem nawet niemieckie pisma się rozpisują, a towarzystwa dziennikarskie szła petycje do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, a tuż nowe na nas spadają ciosy.

Dziś w piątek izba karna bytomska pod przewodnictwem sędziego p. Arndta zawyrokowała naszym redaktorom znowu 9 miesięcy więzienia.

I za co? W jednym wypadku za to, że broniliśmy się przed napasciami z kazalnicy ks. Abramskiego, proboszcza rodzimieńskiego, który zwalczał „Górnoślązaka” z okazji poświęcenia jego przez znanego powszechnie u nas i lubianego księdza górnoślązaka, różniącego się od wielu naszych księży tem, że jest ciałem i duszą Polakiem, że gorąco kocha lud polski Śląska i najlepiej mu życzy. Mimo to, że broniliśmy się tylko przed niesłusznymi zarzutami i napasciami ks. Abramskiego i to w sposób może oględniejszy od sposobu, jakim on nas zwalczał, przewodniczący uznał, że ks. Abramski wypełnił tylko „obowiązek i powinność” (*verdamnte Pflicht und Schuldigkeit*), zwalczając pisma narodowo-polskie na Śląsku i wyraził jeszcze życzenie, żeby tak jak ks. Abramski zwalczały wszyscy księża katolickie pisma nasze narodowo-polskie.

Nic nie pomogła świętna obrona p. mecenasa Czaplę, który w ostry i dobitny sposób napiętnował postępowanie ks. Abramskiego, sąd skazał naszego redaktora, p. Jana Bednarskiego, na **trzy miesiące więzienia** za obelgę ks. proboszcza.

W drugim wypadku chodziło o niemiecki „Jünglingverein” w Szobiszowicach. Korespondency, nadesłaną nam z tej miejscowości, która wytykała niebezpieczeństwa, grożące młodzieńcom polskim, którzy wstępują do takich towarzystw niemieckich, i nawoływała rodziców, aby nie pozwalali synom swoim wstępować do towarzystw niemieckich, ten „ferajn” czuł się obrażony. Wniosek o ukaranie stawil znowu ksiądz kapelan Teodor Winkler z Szobiszowic, który jest przewodniczącym tego związku. Nic nie pomogła obrona i tłumaczenie się. Dzielnego młodzieńca, pana Pawła Szendzielorza, współpracownika naszego, sąd skazał na sześć miesięcy więzienia, choć doychczas nie był karany. Prokurator wniósł o dwa miesiące, lecz przewodniczący sądu orzekł, że trzeba dać p. Szendzielorzowi pamiątkę na drogę i odebrać mu chęć do przyjmowania i umieszczania podobnych artykułów i dla tego **sąd skazał go na sześć miesięcy więzienia**.

Dokładny opis przebiegu procesu podamy jutro, zawiera on niesłychanie wiele ciekawych szczegółów.

Dziś przypominamy tylko zwolennikom naszym, że był to ósmy proces, któryśmy mieli w przeciągu pół roku, a dwa nas jeszcze czekają. Wszyscy nasi współpracownicy znosili już każdą więzienną lub popłacili grube kary pieniężne. Lecz złamać nas to nie zdoła, nie upadniemy na duchu, lecz nadal śmiało i dzielnie bronir będziemy praw

pracującego ludu polskiego. Otuchy do wytrwania w tej doli ciężkiej dodają nam czytelnicy nasi. Pokażcie i w tym wypadku, że mocno przy nas stoicie, powstać się o to, aby liczba zwolenników naszych się podwoiła. Będzie to najlepszym dowodem współczucia i pomocy w ciężkiej doli naszej.

Księża przeciwko księżom w sprawie polskiej.

Mamy na Śląsku różnych księży, którzy, jak niegdyś żydki za czasów Mojżesza i Aarona, upatryli sobie złotego cielca i biją przed nim pokony, zamiast służyć sprawiedliwości i prawdzie. Kto bowiem pracuje na korzyść germanizacji ludności polskiej, ten upatrył sobie cielca złotego w wysiłkach germanizatorskich, nie pamiętając o tem, że każdy człowiek winien szyć królestwo Boże na ziemi, którem jest sprawiedliwość i pokój, jak mówi św. Paweł; burzy je zaś każdy, kto pracuje dla niesprawiedliwości i wywołuje niepokoje, a do takich ludzi należą niestety i niektórzy księża.

Na szczęście jest z drugiej strony jeszcze dużo takich księży, którzy stoją na wyżynach zadań człowieka sprawiedliwego i prawdziwego kapłana. Z głosów ich należy w ciężkiej i trudnej walce naszej zawsze korzystać, bo są one niejako błyskawicą w zatęchłej atmosferze, spowodowanej przez nowoczesny pęd germanizatorski władzy świeckiej i jej służalców...

Jednym z najgorzalszych księży-germanizatorów jest ksiądz Lissek w Wielkim Chełmie, który odsadza od czci i wiary nietylko gazety polskie, ale nawet sprawiedliwych księży. Zwrócił się przeciwko niemu kilku księży w „Oberschlesische Volkszeitung”, z zapatrywaniem których przytaczamy poniżej najważniejszy ustęp, zasługujący na ogólną uwagę.

Księża owi piszą w wspomnianej gazecie, że ksiądz Lissek nie byłby nadużywał ambony dla celów germanizatorskich i nie występował przeciwko polskiemu gazetom i księżom, którzy o związkach wojskowych i nadużyciu kazalnicy maczej od niego myślą, nie byłoby pewnie wypowiedziane, gdyby ks. Lissek był uważał na rozporządzenie biskupiego generalnego wikaryatu z 15 marca 1902.

Ażeby z naciskiem zaznaczyć, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje ks. kardynał i katolickie duchowieństwo, podajemy owo rozporządzenie dosłownie:

„Skargi i zażalenia na księży z powodu niesłusnych, gminę lub pojedynczych jej członków obowiązujących napisać i uwag, spowodowane omawianiem osobistych spraw i sporów tychże na ambonie, stały się w ostatnich dniach tak częste, że Jego Eminencya wdział się spowodowanym dać nam polecenie, abyśmy przypominiali księżom odnośnie rozporządzenie zmarłego księcia biskupa Henryka i zarazem abyśmy zwrócili im uwagę, że takie postępowanie na poświęconym miejscu (Treiben an heiliger Stätte), przeznaczonem do głoszenia słowa Bożego i wiecznych praw zbawienia, oraz do szerzenia zgody i pokoju między ludnością jest niesłuszne i karygodne; dla tego w przyszłości w razie zataleń wytoczone zostanie surowe śledztwo dyscyplinarne przeciwko takim księżom.

Tak brzmi rozporządzenie władzy kościelnej. Te zasady odnoszą się nie tylko do kazalnicy, ale w pewnej mierze do artykułów pisanych przez księży do gazet, mianowicie, gdy takowe innych księży w spór zawikłać, aby katolicy księża ze wszystkimi parafianami, Niemcami i Polakami, w zgodzie żyli, każdego nieuprawnionego popierania albo podawania w podejrzenie pojedynczych osób lub całych związków pilnie się wystrzegali i bez względu na hakatystyczne pochwały a bo nagany zawsze dla dobra dusz pracowali. Do tego celu mogą się wiele przyczynić związki i oświata ludu w duchu chrześcijańskim pojęta i należy ją podług możliwości popierać, ale oczywiście tylko, gdy się przytem mowę ojczyzną, jak należy, uwzględnia.

Dla tego z chrześcijańskiego stanowiska jest rzeczą niepojętą, jak ks. Lissek o oświacie ludu i mowie większości jego parafian w tak pogardliwy sposób mówić może. W Chełmie a pewnie i na całym G. Śląsku jest wdzięczne pole działania, aby katolickie gazety i książki w niemieckim i polskim języku szerzyć i polecone przez biskupów i wiece związki katolickie popierać, które zawsze i wszędzie katolickiej sprawie służą. Do tych związków wszelako nie należą związki wojskowe, które, popierane dostatecznie z innej strony, często są na usługach naszych religijnych i politycznych przeciwników, a księdzu, nawet gdy je popiera, wiele nieprzyjemności sprawiają.

Tak piszą księża o księżach; niech czytelnicy nasi sobie to spamiętajają!

Zamek królewski w Poznaniu.

Sprawa pobudowania w stolicy Wielkopolski zamku królewskiego żywo zajmuje umysły Niemców Poznańskich.

Jakkolwiek „Berliner Tageblatt” projekt ten nazywa nieprawdopodobnym, to przecież, znając usposobienie cesarza Wilhelma, można przypuścić, że plan ten urzeczywistni.

„Pos. N. Nachrichten”, organ Niemców niby to postępowych i względem Polaków sprawiedliwie usposobionych — organ, który podobno za polskie powstał pieniądze, wita z radością myśl utworzenia rezydencji książęcej w Poznaniu, a nawiązując do uwagi „Berliner Tagebl.”, zbija koleżankę berlińską wyjawieniem tajemnicy, o której „Pos. N. Nachr.” wiedzą już od czasu bytności cesarza w Poznaniu, a wiedzą nawet, że toczą się już od czasu tego rokowania, w którym miejscu zamek lub pałac ma być postawionym. W skromny, lecz nie mniej widoczny sposób pismo to przechwala się, że ono pierwsze podało tę myśl swym artykułem wstępnym z dnia 7 września.

„Pos. N. Nachr.” są mniemania, że gdyby tu była urzędowa rezydencyja czy to dla królewicza, czy dla innego księcia krwi, byłoby to już o tyle korzystnem dla Poznania i Księstwa, że utarłoby się współzawodnictwo, jakie dziś panuje, a nastąpiłyby znośniejsze pod każdym względem stosunki.

„Pos. Tagebl.” krótko tylko wspomina o zamiarze wzniesienia tu zamku rezydencyjnego, dodając uwagę, iżby dla sprawy samej korzystniejszą było, gdyby gazety nie rozpiswały się o niej przed, ażeby ta myśl realniejsza przybrała kształt.

Natomiast „Poz. Ztg.” w sposób nader ironiczny, cały ten projekt ośmieszający, rozpisuje się we wstępnym artykule. Przestrzega swych braci imienia trzech liter, by nie oddawali się plonemu złudzeniu, jakoby sprawa krzyżacka zyskać miała lub mogła na urzędzeniu w Poznaniu rezydencji. Projekt tego rodzaju nie ma nic wspólnego z polityką, a jeżeliby tak było, to mogłoby to stać się jedynie w ujemny sposób, gdyż nie trzeba zapomnieć, że Poznań posiada już jedną rezydencję, która stoi na równi z rezydencją o takiej gazety się rozpisują. Zdaje się, że „Pos. Ztg.” ma na myśli rezydencję arcybiskupią, której blasku w oczach Polaków nie przyćmi wcale zamek króla pruskiego.

Niech budują zamki; ducha polskiego one nigdy nie przyćmią.

Mahometanie w Warszawie.

Dawniej istniał w Warszawie dosyć liczny zastęp Mahometan. Stały pułki muzułmańskie, mieszkali Polacy wyznawcy Mahometa, potomkowie dawnych Tatarów polskich lub też poturczonych jenców polskich, którzy po długich latach powrócili do kraju. Dwóch duchownych wtedy sprawiali obowiązki. Jeden „mulla”, drugi „achun”, jego pomocnik. Z czasem wszystko się zmieniło. Pułki wymaszerowały, wyznawcy Mahometa rozproszyli się, jedni zmienili religię, drudzy powyjeżdżali. W Warszawie, z wyjątkiem garnizonu, pozostało około 100 wyznawców Mahometa, urzędownie zapisanych u swego duchowego. Gdy kolonia znajdowała się w stanie kwitującym, meczet dla Mahometan utrzymywał magistrat, a duchowny otrzymywał pensję rządową. Teraz zmieniło się wszystko. Mulla zmarł, achun otrzymał emeryturę. Sprawa on jednak dalej obowiązki duchownego. Jestto wysoki siwy starzec, o poważnym, jak gdyby zadumany wyrazie twarzy. Tytuł i nazwisko jego brzmi: „Mahometanski achun Seifudin Chosianow Siunajew, mianowany achunem warszawskim w r. 1862”.

W dni powszednie ubiera się w czarny żupanik i nosi fez. Na uroczystości przywdziewa szaty białe, głowę okrywa zawojem białym z zieloną ozdobą, która stanowi oznakę jego godności. Jako duchowny podlega władzy wielkiego muftiego w Ufie. Achun jest żonaty z Litwinką mahometanką, doskonale władającą językiem polskim. Meczet utrzymywany kosztem miasta zniszczono. Muzułmanie w piątki modlą się w saloniku achuna Seifudina przy ul. Dobrej 1. 10; w czasie świąt Ramazanu, gdy zjeżdżają się z całej okolicy, wynajmują salę balową na Pradze, przy ul. Szerokiej. Cmentarz muzułmański mieści się na Powązkach. Istnieje drugi cmentarz, na którym obecnie zmarłych nie chowają. Mieści się on przy ul. Młynarskiej, na małym czworobocznym placu, pomiędzy cmentarzami ewangelickim i żydowskim. Z trzech stron otaczają go wymienione cmentarze, a od strony ul. Młynarskiej parkan drewniany z furtką na środku, nad którą figuruje blachą obity półksiężyc.

Cmentarz ten kryje i zwłoki Mahometan-Polaków, jak świadczą napisy na nagrobkach w języku polskim. Widać

tam przy wejściu kamień czworoboczny z napisem: »Aleksander Buczacki zmarł dnia 24 lipca 1854 r.« W głębi wznosi się ładny pomnik. Na czworobocznej podstawie smukła kolumna zakończona urną odtrąconą, leżącą obok. Pomnik ten kryje zwłoki Zacharyasza Kieńskiego, generała, zmarłego w Pizie, w Toskanii, 26 marca 1857 r., a sprowadzonego tu w tymże roku i pochowanego dnia 29 września. Napis na drugiej stronie pomnika objaśnia, że »Tu spoczywają zwłoki Wilhelminy z Pohlensów Kieńskiej. Zmarła, mając lat 36, 15 lutego 1859. Mogiłę Aleksandra Melecha podporucznika, kryje płyta kamienna, ufundowana przez towarzyszy broni. Były jeszcze i inne pomniki, ale pozostały z nich tylko ślady. Zresztą cały placik mieści szeregi skupione mogiły bez pomników. Spoczywają w nich wyznawcy Koranu, zwróceniu wszyscy głowami na wschód do świętej Melki. Tylko jeden pomnik Kieńskich ma nieco odmienny kierunek. Widocznie kamieniarz nie wiedział o zwyczaju, że Mahometanin powinien spoczywać po śmierci głową ku Mecce i postawił grobowiec tak, jak uważał za właściwe.

Polska.

Zabór austriacki.

Ignacy Paderewski dziedzicem.

Sławny nasz muzyk i kompozytor, Ignacy Paderewski ma zamiar — jak donosi »Słowo Polskie« — nabyć jeden z większych majątków ziemskich w Galicji wschodniej. W tym celu wezwał do Londynu, gdzie obecnie bawi, adwokata lwowskiego dra. Liljena. »Gaz. Narod.« dowiaduje się, że Paderewski traktuje o kupno dóbr Zaleszczyki od spadkobierców śp. hr. Branickiego.

Zabór rosyjski.

Pogrzeb zdrajcy.

W Lublinie zmarł w ubiegłym miesiącu niejaki Michaelis, właściciel dwóch hoteli w Lublinie. Był to ten sam człowiek, który dorobił się majątku podczas powstania, wydając w ręce rządu dowódcę oddziału, Lelewela-Borelowskiego. Okazało się, że ludność lubelska nie zapomniała zdrajcy jego haniebnego postępków. Gdy zmarł, na kartach żałobnych dopisywano różne uwagi, jak »haniebną pamięć«, »zdrajca«, »rzeźnik z 63 r.« itp. Karty żałobne musiano zmieniać trzy razy. Publiczność wygwizdała kondukt pogrzebowy, a żandarmi i policja musieli pilnować, by

nie doszło do poważniejszych zajść. Na cmentarzu wolano: »smoly zdrajcom!«

Warszawa. Napastnikiem, który dokonał zamachu na ks. Radziwiłła, jest niejaki Rybakiewicz, bez określonego zajęcia i nigdzie nie meldowany. Grasuje on już od kilku lat w Warszawie, nachodząc mieszkania prywatnych osób w celu wyludzenia datku i przybierając rozmaite nazwiska.

Wiadomości ze świata.

Nowy arcybiskup koloński.

W czwartek wybrany został przez kapitułę arcybiskupem kolońskim ks. dr. Antoni Fischer, dotychczasowy sufragan koloński. Nowy arcybiskup liczy 52 lata.

Proces o zdradę stanu

toczył się wczoraj w Lipsku przeciwko komiwojażerowi Eugenowi Beckerowi z Wolfenbüttlu. Oskarżony przyznał się, że szpiegowi francuskiemu Menierowi wydał wojskowe korespondencje i fotograficzne zdjęcia twierdzy Metz w Lotaryngii. Sąd skazał obwinionego na 3 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia (cuchthauzu), utratę praw obywatelskich na lat 10 i postawienie pod dozór policyjny.

Zwycięstwo antysemitów.

Zwycięstwo, jakie antysemita odnieśli przy wczorajszych wyborach do Sejmu niższ-austryackiego jest tak ogromne, że już dziś można z całą pewnością obliczyć większość, jaką będą w Sejmie rozporządzali. Mianowicie posiadają 49, względnie 51 głosów przeciw 29, względnie 27 głosom wszystkich innych stronnictw razem w Sejmie dolno-austryackim.

Rycerz przemysłu.

Paryżka policja poszukuje głównego międzynarodowego »rycerza przemysłu«, który nazywał się baron Focke. Dopuszczył się tu oszustw na 2 miliony franków. »Baron« Focke operował przedtem na bruku wiedeńskim.

Strajki we Francji.

Lens. Delegaci robotników górniczych, którzy wrócili tu z posiedzenia sądu rozjemczego w Paryżu, na zgromadzeniu robotników poradzili, aby do soboty jeszcze strajkować, póki nie nadejdzie decyzja syndykatu z Pas de Calais. Zgromadzenie wniosek ten jednogłośnie uchwaliło. Strajkujący robotnicy w St. Etienne uchwalili zaapelować do robotników portowych o przyłączenie się do strajku, gdyby do dnia jutrzejszego żądania ich nie zostały spełnione.

Włochy na morzu Czerwonym.

W zeszłym tygodniu przybyły do Midi, miasta arabskiego, 3 statki włoskie pod komendą Arnona. Znajdował się na nich oddział turecki, pod dowództwem pułkownika, oddany do rozporządzenia Arnona. Po przybyciu na miejsce, Arnone na prośbę władz miejscowych wysadził na brzeg wojsko z trzema armatami, w celu przeszkodzenia ucieczce piratów, (rozbójników morskich.) Podczas wylądowywania wojska, łodzie włoskie odparły napad piratów, którzy ponieśli znaczne straty. Dwóch Włochów zabitych, jeden krajowiec ranny. Władze miejscowe prosiły o przedłużenie pięciodniowego terminu wydania piratów. Arnone zgodził się, postawił jednak warunek, aby zapłacono 15,000 franków rodzinom zabitych. Ponieważ warunek ten nie został przyjęty, Arnone rozpoczął ogień. Wtedy dopiero władze miejscowe przyjęły ten warunek. Arnone przedłużył termin do dnia 11 listopada.

Strach sultana.

Konstantynopol. Gdy wczoraj wracał sultan z Moszei Homide do pałacu — stojący przy bramie urzędnik Hustin wydał okrzyk »Niech żyje«. Sultan bojący się, jak wiadomo, nawet cienia swego uważał to za sygnał jakiegoś zamachu i kazał owego urzędnika aresztować. Okazało się oczywiście, że był to człowiek zupełnie niewinny.

Anglicy a Boerowie.

Angielska izba gmin po dłuższej dyskusji, w której brał udział Chamberlain, przyjęła dodatkowy kredyt 8 milionów funt. szterl. dla Boerów.

Wybory w Ameryce.

Nowy Jork. Demokraci (ludowcy) twierdzą, że przy wyborach w Nowym Jorku dopuszczono się oszustw i grożą wytoczeniem oskarżenia w sądzie. Według ostatnich doniesień, do wczoraj, godziny 7 wieczór kongres składał się z 197 republikanów i 177 demokratów.

Dwanaście osób rozszarpanych w kawałki.

W Nowym Jorku redaktor Hearst z powodu swojego zwycięstwa przy wyborach i partii demokratycznej kazał na pewnym placu złożyć wielką ilość materiału na fajerwerki. Ów materiał niewyłomaczonym sposobem eksplodował o godzinie 11 w nocy. Przytem 12 osób zostało rozszarpanych w kawałki a 82 osoby odniosły ciężkie rany. Na placu było około 40,000 ludzi, głowa przy głowie. Gdy nastąpiła eksplozja, rzeszę ludzi opanowała panika, przyczem wiele innych osób, oprócz powyżej wymienionych, otrzymało kontuzje i rany.

To była pierwsza część nieszczęścia. Ustawiono bowiem w trzech grupach po 20 moździerzów naładowanych bombami. Podczas zapalania ogni jeden z moździerzy przewrócił się, bomba wpadła między publiczność i wybuchła. Skutkiem wstrząśnienia, spowodowanego wybuchem, upadł cały pierwszy szereg moździerzy i straszliwa salwa bomb wpadła między tłum. Kolejno przewrócił się drugi i trzeci szereg moździerzy, a naboje padały na przerażonych ludzi. Tłum w jednej chwili skłębził się, rozległy się przeraźliwe krzyki i jęki, jedni tarzali się po ziemi, brocząc we krwi, inni uciekali, bez pamięci, upadając w drodze, inni znów tratowali tych, którzy już leżeli. Pół godziny trwała ta okropna trwoga, a taki panował zamęt, że niepodobna było rozpocząć jakiegokolwiek akcji ratunkowej, dopóki panika nie uspokoiła się jako tako.

Wszystkie ambulanse miasta przybyły na miejsce wypadku; narazie znaleziono 12 osób zabitych i 82 ciężko ranionych, którzy są przeważnie w stanie rozpaczyliwym. Niektóre zwłoki były literalnie poszarpane w kawałki. Policja w liczbie 600 ludzi otoczyła kordonem miejsce katastrofy. Dwanaście osób, które miały nadzór nad fajerwerkami, zaarrestowano.

Nowy »Janko Rozpruwacz« — milionerem amerykańskim.

Londyn. Telegram z Nowego Jorku donosi tu o nowych sensacyjnych zbrodniach, popełnionych w ostatnich miesiącach na przedmieściach Bostonu w sposób praktykowany swego czasu przez słynnego Janka Rozpruwacza. Mianowicie znaleziono w Bostonie 15 kobiet w okropny sposób pokaleczonych, z tych dwie umarły już wskutek okaleczenia. W ustach ludu nosi ów zbrodniarz miano »Nowego Janka Rozpruwacza«. Policji bostońskiej udało się w końcu wyszukać owego zbrodniarza. Jest nim znany milioner amerykański Mason, który oprócz tego jest doktorem wszechniczy w Harvard. Ciepiał on przedtem na pomieszczenie zmysłów.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Sąd lawniczy rozpatrywał w tych dniach sprawę młodocianego złodzieja, robotnika Leona Stypy ze Świętochłowic. Oskarżony skradł dnia 20 października podczas targu żonie rzeźnika Kisslinga portmonetkę z 16,50 markami. Stypa był już poprzednio za złodziejstwo karany i jest mimo swego

WERNYHORA

Powieść historyczna z roku 1768

przez

Michała Czajkowskiego.

61) (Ciąg dalszy).

Spojrzy na młodego Mładanowicza, którego stary kozak wiezie przed sobą na koniu, i zaraz mu przyjdą na pamięć własne dzieci pomordowane własną ręką; klnie przeklętego popa, co w zamian zbawienia przy spowiedzi wymógł na nim przyrzeczenie zbrodni, a lza gorzkiej boleści ciśnie się do ojcowskiego oka. Spojrzy na czaple pioski przy swojej czapce, złamane, zwieszane, tak jak oszukane nadzieje jego dumy. Darma Szwaczka pociesza go słowy:

— Za Dniestr dostaniemy się, mamy dosyć złota, aby sobie żyć uczciwie, spijając miodek i wódkę, a przyjdą lepsze czasy, znowu zaśpiewamy na pohybel Lachom i Żydom.

— Bóg to wie, czy się za Dniestr przebierzemy, wszędzie są wojska.

Z drugiej strony Stiahało w ucho mu kładzie: — Wróćmy nad Roś, tam Ojciec Bazyli przybędzie, dostaniemy nowych ludzi. Ojciec Atamanie, nie trać nadziei, silny ten, kto chce walczyć w imię wiary, w imię ludu.

Ale Ataman już losem znękany, krótko słowem utnie:

— Nie podobna.

Nie śmie zatrzymać się w wiosce, i dniem nie śmie iść, o świcie staje w lasku, albo w jarze, o zachodzie w pochód rusza, jak złodziej żywią się hajdamacy, choć wszędzie chłop radziby z duszy ich przyjąć po bratersku,

oni boją się zagościć; uciekają, a Lackie wojsko ślad w ślad za nimi goni. Uderzyli w stronę Szarogrodu, tam powiedziano im: ciągnie Branicki, obwieścił zagładę hajdamakom; skręcił się nazad ku Perewala lasowi, ale i tam wieść przybyła, że regiment Królowej Jadwigi nad Bohem się rozłożył: a tymczasem kawaleria narodowa nadchodzi, już tak blisko, że z wiatrem dolatuje granie trąbek, a kiedy wychodzą z dniówki, zająrzają czasami na górach migające proporce towarzyszy. Nie ma ratunku — musiał Gonta ciągnąć pod sam Szarogrod.

— Ja pojedę do Pana Branickiego, ozwie się Szwaczka, choć Lach, może przypomni sobie dawne przechowy i przepuści za Dniestr.

— Jedź, przyrzecz wieczne milczenie niechaj tylko nas puści.

— Ale przed Dniestrem zaczekasz na mnie, Ojciec Atamanie, bo ja wolabym jeszcze z wami spijać i zjadać jak z Lachami.

— Zaczekam, słowo Atamańskie, do Gruski przybywaj co prędzej.

— Choćby przyszło ćwierć dnia wódki nie kosztować, to przybiegnę.

Hajdamacy pokluczyli w lewo, w prawo: przez chłopów nasłali mnóstwo wieści mylnych Lachom, a sami poszli na Szarogrod. Dniem obchodzili w koło miasteczko, widzieli proporce ulańskie, okiem rozróżniali zielone kurtki i ponosowe obszlegi, ale nikt im nie mówił, czy ich nie widzą, czy też mają zakaz, aby nie widzieć; poszli dalej, znowu się skręcili, zaszli do Serbów, tam przed nimi się wynieśli Dońce i kilkudziesięciu jeźdźców z regimentu przedniej straży, którzy przyszli zapisywać kwatery dla Branickiego i Podhoroczanina, Jenerałów dwóch, przyja-

cielskich monarchów, dwaj wierni słudzy. Spieszą w parze gnębić Hajdamaków; ale tą razą Rotmistrz Janikowski, dowódca tej przedniej straży, chociaż w sile, dowiedziawszy się o ciągnięciu Hajdamaków, kazał wyjść za wieś i stanąć zdale na polach. Gonta to widzi, otucha mu wstąpiła do serca, przeszedł Serby i spokojnie pociągnął do Gruski; tam pozwolił konie rozsiadłać, a gromada z echem cerkiewnym wyszła na powitanie Atamana.

Choć w nieszczęściu, lud nie odbiegał tego, w którym wyobraził sobie obronę swoich swobód, swojej wiary: bankietem chcą uraczyć przybyłych braci. Nadjechał Szwaczka, wziął Gontę na stronę.

— Panie Atamanie wypijmy, taj ruszajmy. Pan Branicki powiedział: uciekniecie za Dniestr, a ani pies za wami gonić nie będzie, tu ja i nasi przyjaciele Moskale was przepuścimy; ale gdyby wojska regimentarza Stempkowskiego was doгнаły, to i ja wtenczas będę mordercą; szubienicą pachnie, żeście kpy, trzeba było bić, a nie dać się zdusić, umykajcie co żywiej a milczcie.

Gonta się zasmucił i kazał konie siadłać, ale gromada przyszła z prośbą.

— Ojciec Atamanie, godzinę zostańcie z nami, gromada was prosi pośniadać z sobą; nie daleko do Dniestru, przed wieczorem jeszcze będziecie na tamtej stronie.

Śniada Gonta ale niespokojnie, i Szwaczka bezprzestannie, to w kielich, to na strony pogląda.

Jakiś popłoch w wiosce; Gonta skoczył od stołu:

— Co to jest?

Zakrzyczeli hajdamacy:

— Uciekajmy Ojciec Gonto, z pod lasa od Czerniejowicz Lachy idą!

Hajdamacy do koni się biorą, a tu znów krzyk.

— Uciekajmy Ojciec Gonto, brzegiem Murachwy Lachy jak szarańcza suną!

Szwaczka do resztki miodek popija, a gromada woła — Ojciec Atamanie my ciebie przechowamy, ale już Gonta na koniu:

— Dziękuję wam Panowie Gromada, bywajcie zdrowi. Za mną chłopcy!

Już Lachów pełno w wiosce, szable błyszczą, furkoczą proporce, trąbki grają: nacierają, a wrzask »hural w imię Boga! bij! morduj!« jednym silnym brzmieniem odbił się w powietrzu, i zabręczał pieśnią śmierci w uszy hajdamakom.

Ze wszech stron uderzyli kawalerzyści narodowi, bronią się hajdamacy i giną. Gonta woła: przebojem do Jarugi, za mną chłopcy! — i pomknął koniem naprzód; szkapa uśliznęła w kałuży i padła na bok, hajdamacy wrzasnęli.

— Ataman zabity! — i poczęli pierzchać po dziedzińcach, po ogrodach; ale Lachy tuż im na karkach siedzą, rąbią, kołają. Gonta z pod konia się wydobyla, czapka mu zleciała; już powstawał, kiedy przyskoczył Horoszkiewicz namiestnik chorągwy Czajkowskiego i z konia capnął za czuprynę.

— A tuś mi szelmo, wraży synul!

Nie obiecał się ani prosił Gonta, stał jak osłupiały: szeregowi wiąza mu ręce nogi, chcieli go na kawałki rozrąbać, ale Panowie Porucznicy Zółkiewski i Czajkowski już tam nadbiegli, i kazali jeńcowi nic złego nie robić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Roemisch i Kubitzka, Katowice,

ulica Grundmana nr. 24

polecają swój

wielki skład materji na suknie,

jedwabów, dywanów, firanek,
materji na chodniki, portyer i flaneli po najtańszych cenach.

Prosimy uważać na nasze okna wystawowe!

Wrocławskie
Towarzystwo dla przewożenia paczek
(Breslauer Packetfahrt-Gesellschaft).



transport mebli
bez przepakowania

Filia w Katowicach, ulica Grundmana nr. 9.
Transport mebli

w mieście, na wieś, koleją, na życzenie bez przepakowania.

Pakowanie

szkła, porcelany, luster wykonują zreczni i doświadczeni ludzie.

Ekspedycja

towarów wszelkiego rodzaju z wszystkich i do wszystkich miejscowości w ruchu wszechświatowym. Odstawa i dostawa całymi wagonami i w mniejszych ilościach po taniach cenach.

Ekspedycja celna. — Biuro podróże.

Informacje we wszystkich sprawach dotyczących podróży. Podręczniki dla podróżujących. — Rozkłady jazdy. — Prospekty kąpielowe.

Kto chce tanio

i dobrze kupić,

niech idzie do

Lud. Jadowskiego

Katowice

Holtzestr. 2.



Parowa stolarnia

Jeziolkowskiego na Górach Tarnowskich

„REDENBERG“

poleca po tanich cenach

oźwierze, okna, deski na dyliny (podłogi)

heblowane i szpundowane.

Przyjmuje zamówienia na

• całe urządzenia domowe •

z dobrego i suchego drzewa.

Paweł Lotter,
mistrz szewski

w Katowicach, ul. Grundmana 36
naprzeciwko składu obrazów p. Rzepki
poleca swój bogato zaopatrzonej

skład obuwia

dla dzieci, kobiet i mężczyzn
po nadzwyczaj korzystnych cenach.

Próba tylko zapewnia stałych odbiorców.

Ochrona przeciw molom „BLITZ“
środek na pluskwy „WANZOL“
proszek na owady „RUSSIA“
są najlepsze środki dla zniszczenia owadów.

Udzielam dorady i pomocy w tępieniu myszy i szczurów.

Pierwszy górnośląski instytut tępienia owadów
właściciel Antoni Schymański

w Gliwicach, ul. Fabryczna nr. 4.

Odsprzedających poszukuję w każdej miejscowości.

Destylacja.

Franciszek Lewkowitz,

Katowice, ul. Holcego nr. 12.

Okowita do palenia liter po 25 fenigów,

„ „ picia 96% lit. „ 1 mk. 40 fen.

wódka „ „ 45 fenigów,

sok malinowy I^a butelka 1 mk. 25 fen.

likier podwójny z butelką 1 „ 20 „

Odsprzedającym znacznie taniej.

J. Steinitz

(właściciel **Julian Piechowski**)

handel żelaza

w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2

poleca po tanich cenach:

piece żelazne,

okucia

do drzwi i okien,

pumpy podwórzowe

i wszelkie

towary żelazne i budowlane.

Posiadłość

moja w **Pakulach**, składająca się z nowego masywnego domu ze stodołą i stajnią, 30 morgów dobrej roli, z czego 2 morgi łąki, 1 1/2 morgi lasu, wszystko przy domostwie położone, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Na posiadłości jest 2100 mk. po 3 1/2 % landszattowych pieniędzy. Oferty proszę nadesłać pod adresem: Posiadziciel **Jan Mathyschik** w Pakulach (Pakullon b. Wo-schnik).

Po ukończeniu przebudowania dawniejszego interesu Braci Warzecha, otworzyłem w dniu 2. Listopada br.

interes artykułów modnych

i polecam po najniższych cenach

franki, chodniki, jedwabie, bieliznę,
serwety, koldry i pokrycia na łóżka, trykoty

bardzo piękne! Ręcząc moim Szan. Odbiorcom za ściśle rzetelną usługę, proszę o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.

Z szacunkiem

Emanuel Warzecha, Katowice,
Rynek 5.

Parcelacja!

Wieś rycerską Cieśle

pod Pleszewem stac. Taczanów (drogi żelaznej Kluczborek—Poznan) sprzedajemy parcelami każdej wielkości,

z pełnym obsiewem.

Warunki kupna dogodne. Reflektanci zechcą się zgłosić w każdą środę do dworu w Cieślach.

Zarząd.

Kalendarze na 1903.

Nadzwyczaj obfite w treść doborową, ozdobione pięknymi ilustracjami i obejmujące ogromny i znakomity dział humorystyczny są kalendarze **Fr. Friedla** a mianowicie:

Posel ludowy 60 fen., Kalendarz rodzinny

1 mrk., Kalendarz robotniczy 1 mrk.,

Kalendarz polskiego żołnierza 1 mrk.

Uniwersalny kalendarz polski 2 mrk.

Są to najlepsze kalendarze polskie, które w każdym domu polskim znajdować się powinny.

Zamawiający 6 egzemplarzy, otrzymuje 7 za darmo.

Osoby zajmujące się rozsprzedażą otrzymują znaczny rabat. Wysyłka następuje tylko za gotówkę.

Franciszek Friedel, wydawnictwo kalendarzy,
we **Frysztacie**, Śląsk austr.

Karygodne

jest wszelkie podrab. ied.prawd. mydła radebeuńskiego liliowo-mleczn. firmy Bergmann i Sp., Radobaut-Drezn. Znaczek ochr.: Koniak na lasce. Mydło to robi twarz delikatną i czystą, nadaje jej różowy i młodocianny wygląd, biała, miękka jak aksamit skórkę i śniącą płekną pieć. Kawalek 50 fen. Nabyć można w Anteco Miejskiej, w aptece Cesarza Wilhelma, u pp. Oskara Kleitera i E. Schütza.

Najlepsze

holenderskie cygara

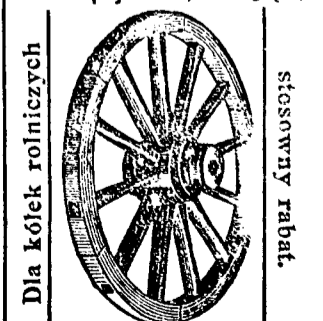
dostawca

EDUARD HUF
AMSTERDAM

franko, w ome od cła, wprost do domu przy najmniej 50 sztuk. 300 sztuk na raz, po 65, 70, 90, 100, 125 m. za tysiąc. Ni. zony wybór w gatunkach! — Próby w skrzynkach po 100 sztuk w rozmaitych gatunkach za dobieżeniem 80 fen. nadpłaty tylko za załóżka.

Najlepsze

Koła ciężarowe,
koła do pojazdów, koła gięte,



z najlepszego suchego górskiego drzewa zrobione poleca po cenach niskich i gwarancją
Konstanty Czech,
górnośląska praca fabryka kół,
Mikołów G. S. (Nicolai O.-S).
Cenniki darmo i franko.